Kuryer Poznański.

Nr. 260. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 12 listopada 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie... n 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilh...owskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 listopada.

Carewicz rosyjski przybędzie najwcześniéj do Berlina w czwartek — tak brzmi telegram z biura Wolffa. — Przez dni kilka rozstrzygać się więc będzie tak ważna kwestya, jaką jest bez wątpienia przybycie następcy tronu rosyjskiego do stolicy Niemiec i przez dni kilka trwać będzie niepokój i w tych sferach politycznych, które pragną, i tych, które sobie nie życzą pojednania Niemiec z państwem carów. Niewdzięczną byłoby tu rzeczą śledzić za powodami, które skłoniły carewicza do odroczenia przyjazdu swego do Berlina, podnieść wszakże wypada, iż zastanawiającém to być musi, iż podążył on wpierw w pobliże Wiednia, widocznie w celu widzenia się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Tymczasem monarcha austryacki nie okazuje chęci spotkania się z tak dostojnym gościem i jak telegram donosi, zabawi do dnia 15 b. m. w Gödöllö, przez co łatwo stać się może, iż carewicz nie doczekawszy się przybycia jego do Wiednia, zmuszony będzie opuścić niegościnną ziemię Austryi i przyspieszyć wyjazd swój do Berlina, gdzie niezawodnie z otwartemi rękami przyjętym zostanie.

Tymczasem urzędowa prasa rosyjska coraz serdeczniejsze wynurza afekta dla Niemiec i sławiąc z jednéj strony ddobre stosunki, jakie panują dziś pomiędzy Berlinem a Wiedniem, powstaje z drugiéj przeciw tym, coby stosunki te rozbić pragnęli. Półurzędowy organ rosyjski Journal de St. Petersburg zwraca się głównie przeciw Anglii i pomiędzy innemi tak pisze:

Powstała w dniach ostatnich wrzawa z powodu konfliktu angielsko-tureckiego nie będzie ostatecznie bez korzyści. Da ona dowód, że ani w Wiedniu ani w Berlinie nie myślą iść w służbę polityki angielskiéj; wykaże ona daléj, że zabezpieczony traktatem berlińskim pokój europejski, który dokonane w Wiedniu porozumienie jeszcze więcéj ugruntowało, na zupełnie inne wystawiony był niebezpieczeństwo, aniżeli na te, w których się tak lubowała bojąca się Rosyi prasa. Niepotrzebowały wprawdzie urządzać demonstracyi dwa mocarstwa, (Austrya i Niemcy), których ministrowie nie dawno temu spotkali się w stolicy austryackiéj, ale nie była ona, jak się dziś pokazuje, bez korzyści i objaśniła podstępnie uwiedzioną opinią publiczną i wykazała w właściwém świetle stan rzeczy. Upadną też bez wątpienia te niedorzeczne pogłoski, jakie dawno temu jeszcze obiegały po świecie o koncentracyi wojsk rosyjskich wzdłuż granicy niemieckiéj. W prowincyach polskich odbywały się wielkie manewra wojskowe i korpusy, które w nich udział brały, popowracały na dawniejsze swe stanowiska. Potrzeba było zaprawdę złéj woli takiéj Köln. Ztg. i jéj koleżanek, aby owe manewra wojskowe brać za powód do tych złośliwych spekulacyi politycznych.

Rosya zatém zdaniem organu rosyjskiego niewinna, jak baranek, nie żywiła nigdy nieprzyjaznych względem Austryi i Niemiec zamiarów, prasa jéj nigdy nie obrzucała obelgami naczelnych kierowników polityki niemieckiéj i austryackiéj; wszystkiemu winno to złośliwe dziennikarstwo, które siało intrygi i chciało pokłócić i rozerwać trójcesarskie przymierze.

Anglia, któréj tak natarczywe wdzieranie się Rosyi do sojuszu niemiecko-austryackiego wcale nie jest na rękę i krzyżuje jéj plany na Wschodzie, poczyna znów straszyć Europę agitacyami panslawistycznemi Rosyi na półwyspie bałkańskim. Prasa angielska rozwodzi się nad sojuszami, które Serbia albo już zawarła, albo zawrzeć zamierza. O ile w doniesieniach dzienników angielskich jest prawdy, trudno wiedzieć, pewném jest wszakże, że Rosya nie pozostawi i pozostawić nie może bez opieki Słowian Bałkanu i w tym nawet razie, gdyby ją przyjęto do związku trójcesarskiego. O prawdopodobieństwie dojścia do skutku ligi książąt bałkańskich pod protektoratem Rosyi pisaliśmy już w tych dniach. Do biura Reutera donoszą dziś z Belgradu, iż Serbia i Czarnogóra zawarły przymierze przeciw Albańczykom. Doniesienie to, gdyby się sprawdziło, byłoby ważne i z tego względu, że świadczyłoby o bezskuteczności tak zw. klina austryackiego. Gabinet wiedeński kazał zająć linią Limu celem odłączenia Czarnogórza od Serbii dla zapobieżenia wszelkim przymierzom między rzeczonemi krajami. Przymierze więc serbsko-czarnogórskie dowodziłoby, że pomimo załóg austryackich w Prepolu, Taszlidzy itd., ludy południowe słowiańskie znajdują możność porozumienia się z sobą. Do wspomnianego biura Reutera donoszą daléj z Belgradu, że i pomiędzy Serbią a Bułgaryą zawarte ostało przymierze zaczepno-odporne. Warunki go mieli ułożyć Ristic z i Bałabanow, jako przedstawiciel rządu bułgarskiego. — Do Cetynii przybył, jak telegrafują do Polit. Corr., dnia wczorajszego adjutant cara Aleksandra, major Obruczew, z własnoręcznem pismem do księcia Nikity; książę Aleksander ma, jak słychać, przybyć na przyszłą wiosnę w odwiedziny do księcia czarnogórskiego. — Działa tu widocznie ukryta ręka Rosyi, i Austrya, jeżeli stanąwszy silnie na półwyspie bałkańskim, zamierza tamże odgrywać rolę tylko żandarma, a starać się nie będzie o zyskanie miłości Słowian i nie zaspokoi potrzeb ich politycznych i narodowych, to nie zdoła nigdy odnieść zwycięztwa nad wpływem rosyjskim.

Prasa włoska coraz nieprzyjaźniéj występuje wobec Austryi i sojuszu jéj z Niemcami i to właśnie w téj chwili, w któréj cesarzewicz niemiecki bawi na ziemi włoskiéj. Organa partyi ruchu przybierają ton prawdziwie wyzywający. Wspomniana już przez nas w niedzielnym numerze Kuryera radykalna Capitale, uderzając na tyranią ks. Bismarcka, pisze:

Ze wszystkich stron obrzucają nas ostrzeżeniami, zalecają nam spokojne zachowanie i radzą nam zajmować się naszemi wewnętrznemi interesami a nie wtrącać się do rzeczy, które nas niby nie obchodzą. Ostrzeżenia te nie są niczém inném, jak tylko ukrytemi groźbami, mającemi znaczyć: „Włochy, siedzcie cicho a z Rosyą się nie łączcie, w przeciwnym bowiem razie zmusimy was zastósować się do naszego systemu.“ Któryż Włoch podobne groźby zniesie? Polityka przemocy, któréj ulegaliśmy przez lat 16, zdenerwowała nas, ale naród liczący 27 milionów dusz, potrafi sobie poradzić. Austrya jest państwem, nieopierającém się na zasadzie narodowości. Włochy natomiast są państwem narodowościowém i zmuszone narodowość swoję wzmacniać kosztem Austryi. Taki jest program naszego kraju, taka odpowiedź na pogróżki.“

Rząd włoski zdaje się zgadzać na rozpowszechnianie takich prowokacyi i to tém więcéj, że ze swéj strony pozwala na publikacye, które żadną miarą podobać się nie mogą w Austryi. Znany jenerał Mezzacapo zamieścił w tych dniach w piśmie Nuova Antologia artykuł p. t. „Siamo pratici.“ — Bądźmy praktyczni. Wzmiankowany jenerał wykazuje, że obecny budżet wojenny włoski, wynoszący 176 i pół miliona, nie wystarcza do postawienia armii włoskiéj na stopie poszanowanie budzącéj, domaga się zatém powiększenia go o pewną liczbę milionów i kończy temi słowy: „Włochy w takim tylko razie spodziewać się mogą, że głos ich słuchanym będzie w radzie narodów, jeżeli oprą się na bardzo silnéj armii i wielkich przygotowaniach wojennych.“ Jen. Mezzacapo radzi wprawdzie Włochom ograniczyć swe życzenia, ale obiecuje zarazem, iż nadejdzie czas, w którym będą mogły okupić siłą ukrywającą się dotąd w narodzie.

Jako odpowiedź na te pogróżki uchodzić może rozporządzenie austryackiego ministra wojny, nakazujące przyspieszenie robót fortyfikacyjnych w Tyrolu. Obecnie — pisze Pester Lloyd — zasłania Tyrol 16 większych, lub mniejszych warowni. Niektóre z nich, stósownie do najnowszych zasad sztuki fortyfikacyjnéj, wybudowane są w ten sposób, iż nie wychylają się prawie nad powierzchnią ziemi i służyć mogą za podstawę dla obszerniejszych ziemnych umocnień. Obecnie inżynierya pracuje pospiesznie nad ufortykowaniem dolin Monte-Brione i Primör, mających większe znaczenie strategiczne, jak trakty prowadzące z Wenecyi do Tyrolu. Wkrótce — kończy Pester Lloyd — przedstawioném będzie wspólnym delegacyom żądanie kredytu na uzupełnienie uzbrojenia rzeczonych warowni.

„Czy iść z Polakami, czy bez nich?“

Pod powyższym tytułem zamieszcza Gołos w numerze z dnia 6 b. m. następujący ciekawy artykuł, poprzedzony dokładnym i bezstronnym opisem uroczystości jubileuszu J. I. Kraszewskiego:

„O wybitniejszych faktach zjazdu inteligencyi polskiéj w Krakowie, z powodu jubileuszu Kraszewskiego, donosiliśmy w swoim czasie w szczegółowych telegramach. Obecnie, kiedy jubileusz należy już do przeszłości, kiedy ucichły uroczyste okrzyki jego wielbicieli i złowieszcze wymysły niechętnych, obecnie zdaje nam się, możliwym jest trzeźwy sąd o „uroczystości krakowskiéj“, sąd, który może przynieść korzyść i nam i Polakom. Omyliliśmy się jednakże — w tych dniach, jedna z gazet petersburgskich (jak się zdaje, Odgołoski) uznała za stósowne wygłosić najzupełniejszą swoję nieznajomość uroczystości krakowskiéj i zupełne niepojęcie myśli, która tę uroczystość wywołała i ożywiła.

Uroczystość krakowska — to nie wypadkowa biesiada, nie zwyczajna owacya dla człowieka, który położył pewne zasługi dla kraju. Nie była ona wynikiem chwilowego natchnienia. Był to czyn dojrzale i rozumnie obmyślany, z wielką godnością i taktem wykonany. Czyż wobec tego dziwić się można, że to święto skromne w zaczątku, wyrosło do rozmiarów historycznego faktu, faktu może poważniejszego, niż samym Polakom się to zdaje?

Przyszłemu bezstronnemu historykowi narodu polskiego musi się rzucić w oczy i pocieszyć go sam fakt zjazdu krakowskiego. W starożytnéj stolicy Krakusa, u stóp historycznego zamku na Wawelu, spotkali się przedstawiciele licznego narodu i przyjaźnie, serdecznie uścisnawszy się, podali sobie wzajemnie ręce. Tego rodzaju faktu oddawna już nie zapisano na karty dziejów polskich. Po wielu dziesiątkach lat, po raz pierwszy zjazd krakowski ukazał się jako wierne odbicie całego narodu. Nie można nie widzieć w tém polskiéj manifestacyi głębokiego narodowego znaczenia, manitestacyi zupełnie pokojowego charakteru. Naród polski w osobach kilku tysięcy swych najznakomitszych przedstawicieli, przez usta swych najzdolniejszych mówców, głośno i uroczyście oznajmił swą gorącą miłość do języka ojczystego i ojczystéj literatury.

Była to uroczystość zupełnie pokojowa. Prawda, że we wszystkich mowach jubileuszowych, powitaniach i toastach, dźwięczały ciągle głosy patryotyzmu — odbijały się w nich obawy i nadzieje, — różne rozczarowania i pociechy Polaków — ale nie było w nich ani nienawiści politycznych, ani waryacyi na tak miły dawniéj temat „Polski od morza do morza.“ Ze wszystkich mów i toastów uważamy za najważniejszą mowę jubilata, Kraszewskiego, i toast marszałka sejmu galicyjskiego, hr. Wodzickiego.

Szanowny jubilat, piastun przez pół wieku języka swego narodu, którego on był wydatnym pracownikiem, wypowiedział nawskroś patryotyczną ale przeniknięta rozumném umiarkowaniem, świetną, czysto polską mowę. Weteran literatury polskiéj, „który zmierzył własnemi stopami pół wieku życia narodu“, narysował w swojéj spowiedzi publicznéj wierny historycznie obraz upadku państwa polskiego i stopniowe odrodzenie się narodu polskiego. Odzywając się do swych rodaków, wskazuje im pocieszające objawy umysłowego i społecznego rozwoju narodu, wzywa ich, aby byli wiernymi zasadom narodowym, żądając współcześnie zrzeczenia się romantyzmu politycznego, wzywa ich, by dążyli do tych zasad „jak w śnie Jakóbowym po drewnianych szczeblach rzeczywistości.“ Mowa Kraszewskiego to cały program pokojowego rozwoju narodu, uwarunkowanego dojrzałością umysłową, najlepszym zadatkiem przyszłości.

Toast hr. Wodzickiego — to przysięga na wierność. W Krakowie toast był wzniesiony, samo się przez się rozumie, na cześć cesarza Franciszka Józefa, który obdarzył Jubilata wysoką oznaką swego poważania, — ale oprócz tego toast ten ma mne, obszerniejsze i bardzo ważne znaczenie. Bardzo często zarzucano Polakom jako winę brak „lojalności“ dla tych rządów, z którymi los związał ich przeznaczenie. Gorące, podniosłe przyjęcie, jakie okazano toastowi hr. Wodzickiego, jest najlepszém odparciem tego zarzutu. Polacy pod rządem austryackim będący nie stanowią pod tym względem wyjątku, są oni tylko szczęśliwsi od swych współbraci w tém, że poważanie, jakie im okazał w osobie Kraszewskiego cesarz Franciszek Józef, ich językowi i literaturze, dawało piękny powód do wyrażenia uczuć dla swego cesarza.

W kilka dni po ukończeniu „uroczystości krakowskich“, dziennikarstwo polskie wypowiedziało już swe pojęcia o znaczeniu tych uroczystości dla społeczeństwa rosyjskiego. Mówimy tu o artykule Polska i Rosya, który się ukazał w najniezależniejszéj zagranicznéj gazecie polskiéj Dzienniku Poznańskim. Nie będziemy tu podawać treści tego artykułu, dość powiedzieć, że wykazana tam jest konieczność ścisłego zbliżenia się dwóch pokrewnych narodów. Artykuł ten, który zwrócił na siebie uwagę w Wiedniu, a głównie w Berlinie, był wynikiem, jak wiadomo, długich i częstych narad przedstawicieli najznakomitszego polskiego stronnictwa, którzy zjechali się na jubileusz Kraszewskiego. Już ten jeden fakt każe uznać ważność narodowego zjazdu krakowskiego, mianowicie w stósunku do Rosyi.

Są tacy, którzy starają się wynaleść, no i znajdują w tym zjeździe pewną barwę polityczną, a przecież zjazd ten odznaczał się brakiem politycznego charakteru. Główny i rzeczywisty rezultat zjazdu zamyka się w przekonaniu, że jedyną drogą do lepszéj przyszłości jest rozwój umysłowy, w obszernóm znaczeniu, z wyłączeniem wszelkich fantazyi politycznych. Prawie wszystkie mowy wygłoszone na uroczystości krakowskiéj, przejęte są głębokiém uznaniem, że naród polski przeżywszy ciężkie chwile cierpień, zachował jednakże poczucie jedności i solidarności wszystkich swych części składowych, że po bolesnych doświadczeniach przestał wierzyć w zbawienność rewolucyjnych eksperymentów i napisał na swym sztandarze jako program — umysłowy i społeczny rozwój narodu.

Czyż na tym gruncie możemy podać Polakom szczerą, braterską dłoń? Nietylko możemy, ale powinniśmy. Przez całe wieki nasze stósunki wzajemne określały się nieprzyjaźnią, działaliśmy przeciw Polakom — przez ostatnie dziesiątki lat żyliśmy bez nich, nadszedł czas iść z nimi razem, ręka w rękę. Wymaga tego i nasz własny rozwój wewnętrzny i nasza sytuacya zewnętrzna. Szczere pogodzenie się z Polakami w Rosyi, nietylko w słowach ale w czynie, stworzy nam w nich takich sprzymierzeńców w Niemczech i Austryi, że żadne przymierze austro-niemieckie nie będzie dla nas groźném.“

Czytelnicy Kuryera znają jakie stanowisko zajmujemy względem Moskwy, tak względem tych syrenich głosów, któremi od czasu do czasu prasa rosyjska wabić nas do siebie usiłuje, jako téż względem tych brutalnych napaści, któremi w napadach złości nas obrzucają. Pierwsze następuje wtedy, kiedy nas Moskale potrzebują, — drugie wtedy, kiedy pełna godności postawa Polaków w oczy kłuje naszych ciemiężycieli.

Zachowanie się Polaków z pod wszystkich trzech zaborów podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie, wywołało niemal równocześnie jeden i drugi objaw „serdecznych wylewów“ Moskali; — obrzucają nas błotem, a równocześnie nęcą nas ku sobie. St. Petesburg. Wiedomosti, Nowoje Wremia, Odgołoski itd. nazywają nas zacofanymi, ciemnymi, niezdolnymi oświaty, zaciętymi wrogami braterskiéj jedności słowiańskiéj, gnębicielami Rusinów, narodem, który wszystko zawdzięcza Rosyi, który bez rosyjskich pisarzy nie miałby literatury, oświaty, zgoła dziejów. Co wywołało ten gniew i tę zapalczywość organów moskiewskich, grożących nam drugą rzezią humańską? Oto wywołało je wspaniałe widowisko jedności, zgody i wysokiego stopnia dojrzałości politycznéj, jakich Polacy w Krakowie tak świetny dali dowód. Moskale spodziewali się burdy, byliby ją chętnie wywołali; spodziewali się jakiéj panslawistycznéj przygrawki, którąby była zamąciła tę piękną harmonią, a oto spotkali się z poważną manifestacyą żywotności ducha polskiego, naszéj niepodzielnéj jedności narodowéj, naszego postępu w literaturze i sztuce. Cesarz zaś Franciszek Józef, pozwalając na zupełną swobodę takich objawów tym samym Polakom, których Moskale okrzyczeli za buntowników i wichrzycieli porządku społecznego, których postanowili wygładzić lub wywieść w głąb Moskwy, a zastąpić ich w Polsce kacapami; — ozdabiając wysokim orderem najwybitniejszego i najpracowitszego przedstawiciela najnowszéj literatury polskiéj i półwiekowego piastuna polskiego języka, — dał policzek moralny Moskwie, która ten język z niepohamowaną zaciekłością i iście mongolskiem barbarzyństwem ze szkoły i urzędu usuwa, wdzierając się nawet do świątyń Pańskich i wnosząc do nich propagandę moskiewską.

Mimo obelg i wybuchów gniewu przeważnéj części prasy moskiewskiéj uroczystość pozostała tém, czém była, i oto Gołos po długim namyśle zaczyna ją traktować z poważniejszéj strony, przedstawiając z widocznem wysileniem jéj dodatnie znaczenie. Cieszy nas niezawodnie to oddanie sprawiedliwości ze strony ludzi, po których po znanéj rewindykacyi Kraszewskiego dla Rosyi, tak łatwo tego uznania spodziewać się nie było można. Cieszy nas uznanie ze strony rosyjskiéj, że jesteśmy narodem, że mamy język wykształcony i literaturę, mogącą iść w zawody z piśmiennictwem szczęśliwszych od nas ludów, żeśmy dojrzeli politycznie itd. itd. Taki głos nie rzadko daje nam się słyszeć z ust Moskali, od których przywykliśmy doznawać tylko prześladowań i ucisku; oby za Gołosem i reszta Moskali, a przedewszystkiém rząd moskiewski, pozbywszy się zabójczych względem Polski zamiarów, zszedłszy z drogi tępicieli polskiego imienia, wymierzyli nam sprawiedliwość.

Oddając jednakże Gołosowi należne uzna-

nie, nie możemy nie widzieć pobudek, jakie temu organowi podyktowały przychylne dla Polski wyrazy. Przyjaźń austro-niemiecka wprawiła rząd rosyjski w trudne położenie, wyparła go z trójcesarskiego związku, zwróciła uwagę Europy na sprzeczność interesów Moskwy a Niemiec i wykazała ten przedział, jaki dwa te mocarstwa dzielić poczyna. Równocześnie też pokazało się, że Rosya jest bez sprzymierzeńców a otoczona do koła wrogami. W takiém położeniu czyż dziwić się będziemy, że zimny i wyrachowany dziennik moskiewski zaczyna przyjaźniéj i łagodniéj odzywać się do Polaków, zwłaszcza, gdy mu z Poznania rękę podawano do zgody? Czyż w razie wojny nie na wschodzie i południu, ale na zachodzie dzierżaw moskiewskich przyjaźń i sympatye Polaków nie stałyby się drogocennym nabytkiem? Nie zadziwi też zapewne nikogo, że już przed kilku miesiącami zażądano z Berlina referatów o stanowisku, jakie prasa polska zajmuje względem Moskali. W takich stósunkach i wśród takich okoliczności życzliwe słowo Gołosa traci wiele na znaczeniu i schodzi na prostą chęć interesownego zjednania sobie przychylności naszéj na korzyść Moskwy.

Jest atoli jeszcze jedna strona w artykule Gołosa, — jest, jak mówią, „in cauda venenum.“ Gołos uznając i pochwalając obecne prace polskie nad umysłowym rozwojem społeczeństwa, nad wewnętrznem skupieniem i naprawą tego, co stuletnia niewola w nas zepsowała, uważa tę pracę naszę jako cel a nie jako środek, i zręcznym frazesem „romantyzm i fantazye polityczne“ insynuuje nam, jakobyśmy się pozbyli wiary w przyszłość i odrodzenie się Polski. Wyzyskuje przytém w niegodny a podstępny sposób mowę Szanownego Jubilata, wyzyskuje toast marszałka hr. Wodzickiego, aby dowieść, iż Polacy stali się powolnymi niewolnikami swych panów i myśl o przyszłości narodowéj rzucili między stare rupiecie. Takich Polaków, bez praw i bez myśli, chciałby Gołos przykuć do rydwanu carskiéj polityki i użyć jako skuteczne antidotum przeciwko postronnym sojuszom. Niech się napróżno nie sili, bo zaiste na ten lep nie zdoła nawet schwycić tych, co może w iluzyach nieuzasadnionych rękę mu do zgody podawają.

Gołos oświadcza w końcu, że trzeba Moskalom iść „z Polakami, a nie, jak dotychczas, bez Polaków, — choć właściwie powinien był powiedzieć „na“ Polaków. Jeżeli się godzi odpowiadać na głos jednego dziennika w kraju, gdzie dziennikarstwo i naród nic nie znaczą wobec wszechwładnéj woli cara, gdzie uczucie słuszności i sprawiedliwości pod tak grubą drzemie skorupą, uśpione jak iskra w krzemieniu, tobyśmy odpowiedzieli: oczyśćcie wprzódy skrwawione ręce i suknie, wymierzcie nam sprawiedliwość, oddajcie pognębione prawa Kościołowi i narodowi, odstąpcie od strasznych zamiarów zagłady wszystkiego co katolickie i polskie, pozwólcie nam być Polakami, wierzyć w przyszłość i pracować nad odrodzeniem Polski, — a wtedy pomówimy.

W końcu pozwolilibyśmy sobie stawić zapytanie, czy rzeczywiście prawdąby być miało, co powiada Gołos o genezie artykułu Dziennika Poznańskiego i od kogo to Gołos o tém się dowiedział, — czy od pana Spasowicza?

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 9 listopada.

(†) Zapowiedziane przybycie wielkiego księcia następcy tronu Aleksandra do Wiednia zadziwiło tutejsze koła polityczne. Wszakże od kilku lat wielki kniaź uchodzi jako naczelnik stronnictwa wojny, powiernik Aksakowa i stronnik aliansu francuzkiego. Podróż wielkiego kniazia do Paryża mogła więc wydawać się dalszym krokiem w układach francuzko-rosyjskich. Ale wycieczkę do Wiednia jak sobie tłómaczyć? Czy w Paryżu nie osięgnął zamierzonego celu? Czy osięgnąwszy go, usiłuje odwrócić Austryą od Niemiec? To po spisaniu protokółów wrześniowych jest niemożebném i pewnie odnosząc się do téj możebności, minister finansów na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj pruskiéj oświadczył, że „kanclerz państwa dopiero co wyświadczył Niemcom największą usługę.“ Oczywiście ks. Bismarck przewidział usiłowania, jakie będą czynione w Wiedniu, aby odwrócić Austryą od sojuszu z Niemcami i dla tego wcześnie zabezpieczył się spisaniem cyrografu. Verba volant, scripta manent! Być zresztą też może, że poznawszy niemożebność rozwiązania sojuszu niemiecko-austryackiego a zarazem widząc ociąganie się Francyi, któréj z najrozmaitszych powodów bardzo trudno połączyć się z Rosyą, dwór petersburski pragnie na teraz znowu zbliżyć się do dwóch dworów ościennych. Tak podróż wielkiego księcia do Wiednia i do Berlina miałaby na celu odnowienie trójcesarskiego związku. W tém świetle wystawiają podróż Aleksandra tutejsze koła urzędowe. Tymczasem baron Haymerle zabiera zię do obsadzenia opróżnionych ambasad i reorganizacyi dyplomacyi austryackiéj. Hr. Franciszek Zichy istotnie zażądał dymisyi, pomiędzy kandydatami, którzy mają widoki otrzymania opróżnionéj tym sposobem ambasady austryackiéj w Carogrodzie, wymieniają hr. Józefa Zichyego, syna hrabiego Franciszka i byłego ministra handlu w gabinecie węgierskim. Hr. Józef Zichy podobno cieszy się osobistą przyjaźnią sułtana. — Ambasadę rzymską (u Kwirynału) ma objąć hr. Wimpfen, który tam był poprzednikiem barona Haymerlego. Podobno hr. Beust zamyśla opuścić posadę paryzką. Od kilku dni przebywa tutaj jenerał baron Langenau, ambasador austryacki w Petersburgu, którego obecnie zastępuje tam hr. Kalnoky. Baron Langenau podobno od dawna pragnie przeniesienia na inną ambasadę. W każdym więc razie baron Haymerle będzie miał obszerne pole działania.

Przedwczoraj w najważniejszym i największym wydziale, budżetowym, który liczy 36 członków i którego marszałkiem jest hr. Hohenwart, rozdano referaty pojedyńczych artykułów budżetu. Jak się nam zdaje, nie uwzględniono dostatecznie polskich członków wydziału. Ze referat ministerstwa spraw wewnętrznych dostał się hr. Henrykowi Clam-Martinicowi, który odbył długą karyerę rządową, a skończył ją na wicenamiestnictwie krakowskim, i że panu Ireczkowi, który 20 lat był szefem sekcyi ministerstwa oświecenia a nakoniec w r. 1871 ministrem tego wydziału, powierzono referat szkólnictwa, można pochwalić. Co do ministerstwa oświecenia i wyznań nie możemy się zresztą skarżyć, albowiem dr. Dunajewski otrzymał referat dyrekcyi tego ministerstwa, dr. Weigel wyznań, dr. Smarzewski funduszów szkólnych i domen. Ale referat ministerstwa finansów otrzymał Dumba (central.), handlu Gomperz (central.), sprawiedliwości dr. Lienbacher (z klubu hr. Hohenwarta), rólnictwa Zotta (z tegoż klubu). Zważywszy, że w komisyi budżetowéj zasiadają tacy wprawni posłowie polscy jak Bartmański, dr. Weigel, Gniewosz, Hausner, jest rzeczą widoczną, że przy rozdaniu referatów nie uwzględniono należycie klubu polskiego. Sledząc uważnie stosunki obecne, spostrzegamy w ogóle pewną tendencyą usunięcia na bok Polaków. W tutejszych redakcyach, nie wyjąwszy urzędowych, zasiadają pisarze, albo przejęci antypatyą dla nas, albo nie mający o naszych stosunkach i o stanie naszéj narodowéj oświaty najmniejszego wyobrażenia. Posłowie polscy mogliby wpływem swoim na rząd łatwo zaradzić temu, ale dotąd brak nam w téj mierze koniecznéj solidarności. Podobnie ma się rzecz z korespondencyami do dzienników zagranicznych, w których bardzo rzadko spotykamy się z sympatycznem dla nas słówkiem, a nigdy z należytém uznaniem n. p. dla posłów naszych, czego świeży dowód mieliśmy przy rozprawach nad adresem. Bo choć mowy dr. Dunajewskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego odznaczały się taktem i zdrową myślą, właśnie o nich najmniéj pisano. Rozumiemy, że szanujący siebie ludzie nie ubiegają się o reklamę. Ale pomiędzy reklamą a szkodliwą apatyą znajduje się bardzo szerokie pole zbawiennego działania celem pozyskania sobie i oświecenia o nas opinii publicznéj niemieckiéj, francuzkiéj itd.

NIEMCY.

* Berlin, 10 listopada. Z powodu obrad sobotnich w sejmie pruskim powiada Germania, iż Virchow w dniu tym chciał być echem pism liberalnych, zarzucających partyi centrum, iż prowadzi politykę szachrajską (Schacherpolitik), lecz że nawet u przeciwników stronnictwa katolickiego prawdopodobnie nie zasłużył sobie na wdzięczność i uznanie. „Godne odparcie, pisze daléj dziennik katolicki, wywodów postępowego mówcy nastąpiło bezwłocznie przez Windthorsta, który równocześnie w imieniu katolików skarżył się na dalsze trwanie kulkurkampfu. „Przywódzca centrum przemówił, pisze Nordd. Allg. Ztg., bardzo wymownie, jego słowa większość Izby przyjęła z wielkiemi oklaskami“; kiedy zaś opisał ucisk, pod jakim katolicy wskutek ustaw sankcyonowanych przez liberałów jęczą, oświadczył równocześnie, że centrum przedłożenia rządowe zbada objektywnie i od rezultatu tego badania zależeć będzie, w jakim duchu głos swój odda. Mimo to gazety liberalne ciągle głoszą swym czytelnikom, iż są niezmiernie oburzone na politykę szachrajską centrum. Ostatnie wypadki w parlamencie winny każdego uczciwego liberała przekonać, że centrum przy wotowaniu w sprawie ekonomicznéj nie myślało o owéj teoryi: do ut des i że na jego decyzyą jedynie motywa przedmiotowe wpłynęły i jeżeli mimo to liberalne gazety upornie twierdzą, że centrum na sprawy te nie zapatruje się z ekonomicznego, lecz z stanowiska kościelnego, to taka taktyka jest potwarczą, do jakiéj już nieraz w obec centrum owa prasa się uciekała. Zwolennikom naszym nie potrzebujemy ponownie zaręczyć, że centrum jedynie z objektywnego stanowiska wyda swój sąd ostateczny. Dawniéj stronnictwu centrum zarzucano zasadniczą opozycyą, jakkolwiek w wypadkach, gdzie to było potrzebne, rząd popierało. Rozrzutności, na którą nie tylko liberalna partya się zgadzała, lecz prowokowała, centrum, rzecz jasna, nie pochwalało i dla tego z wielką satysfakcyą słyszy obecnie zeznania liberałów, że dawniéj nie mało nagrzeszyli przeciw zasadom oszczędności. Słusznie też mógł poseł Huene smutny stan finansów przypisać liberalnéj gospodarce, a Windthorst deficyt mógł nazwać długami liberałów, które spłacić muszą także inne partye. Etat natomiast odesłany został do komisyi budżetowéj, która, jak mamy nadzieję, skreśli te pozycye, które niekoniecznie są potrzebne.

Zestawienie poszczególnych frakcyi w sejmie ukazało się w druku. Wedle niego liczy frakcya konserwatywna 103 członków i jednego hospitanta (p. Hagen, dyrektora sądu ziemiańskiego w Berlinie), partya narodowo-liberalna 100 członków i jednego hospitanta, centrum 94 członków i 2 hospitantów (pp. Brüel'a i v. Metzinga, Hanowerczyków), wolno-konserwatyści 53 i jednego hospitanta, postępowcy 32 członków i 3 hospitantów (Labesa z Frankfurtu n. M., Nesslera pastora z Berlina i Wulfsheina z Poczdamu); Polacy liczą 19 członków. Nie należy do żadnéj partyi podług owego zestawienia 22 posłów, jak ministrowie: Bitter, Eulenburg, Kameke, Puttkamer, daléj eks-ministrowie: Falk i Hobrecht; z partyi liberalnéj Berger, Bockum-Dolffs, Löwe, Petri, Schmidt, Ohlen i Sattig, katolik Ludewig, marszałek Izby Köller i w końcu Duńczycy: Krieger i Lassen. — Obecnie dwa jeszcze wakują w sejmie krzesła: jedno dla posła miasta Wrocławia, drugie dla posła z powiatu międzyrzecko-babimojskiego (ponieważ Friedenthal posłem z tego okręgu wybrany, został powołany do Izby Panów i wskutek tego złożył swój mandat poselski).

W sprawie kolei żelaznych zgodziła się już partya konserwatywna — jak pisze Kreutz Ztg. — na to, iż będzie popierała projekta rządowe, ponieważ uważa zamianę kolei prywatnych na państwowe za rzecz konieczną. „W obec wielkiéj, pisze daléj organ konserwatywny, doniosłości téj sprawy pod względem finansowym i ekonomiczno-politycznym nie uszło baczności frakcyi konserwatywnéj, że trzeba koniecznie pomyśleć o środkach, by nie obciążyć za bardzo skarbu państwa, a równocześnie uwzględnić w odpowiednim stopniu zadanie, jakie mają koleje pod względem ekonomicznym.

Z sprawozdania ministra skarbu o podatkach dochodowych i klasycznych, wyjmujemy następujące cyfry: Prusy liczą 26 milionów 61 tysięcy 545 mieszkańców, z których 620 tysięcy 378 płaci podatek od dochodu wyższego, niż 3 tysiące mrk., 18 milionów 486 tysięcy 782 płaci podatek od dochodu wynoszącego 420 do 3 tysięcy mrk., a około 6 i pół miliona mieszkańców nie płaci żadnego od dochodu podatku. Stósunkowo najlepiéj się mają mieszkańcy Berlina,

LISTY
o literaturze i sztuce.

(Dokończenie).

Jeżeli rozszerzyliśmy się tak nad projektami, powstałemi w czasie jubileuszu a niedalekiemi zapewne urzeczywistnienia, tém bardziéj należałoby może choć słówkiem wspomnieć o takich, które mniéj mając warunków powodzenia zasługują na wzmiankę, choćby dla tego, żeby w ten sposób ochronić je od zapomnienia i zaznaczyć krótkotrwały ich żywot. Do takich należy projekt redaktora Dwutygodnika naukowego p. T. Ziemięckiego, — urządzenia w odrestaurowanym zamku królewskim na Wawelu wielkiego narodowego muzeum, w którémby pomieściły się obok siebie: galerya obrazów i rzeźb krajowych i obcych — oczywiście w owych największych rozmiarach, jak to wspominaliśmy wyżéj — zbiór rysunków, akwarel i sztychów — muzeum sztuki średniowiecznéj — muzeum Stwosza, t. j. komplet kopii dzieł tego mistrza,*) muzeum archeologiczne, etnograficzne, historyczne, numizmatyczne, sfragistyczne, pamiątkowe. Rok temu, jeśli się nie mylimy, p. Ziemęcki wydał już broszurę w tym samym przedmiocie, wówczas jednak jako miejsce dla przyszłego muzeum przeznaczał budynek przy wieży ratuszowéj; obecnie idzie daléj i łącząc z sobą dwa niezmiernie doniosłe i trudne zadania, proponuje od razu odnowienie i zajęcie Wawelu, oraz utworzenie na nim muzeum. Myśl piękna i poetyczna, może nawet trochę zanadto poetyczna, niżby należało w piśmie poważném, któremu sama jego ściśle naukowa tendencya wkłada obowiązek rachowania się z rzeczywistością i mierzenia „zamiaru podług sił.“ Nie wspominamy tu o materyalnéj stronie przedsięwzięcia, jakkolwiek trudno zamilczeć, że odrestaurowanie Wawelu, o którém z tak lekkiém sercem wspomina redaktor Dwutygodnika, — kosztowałoby miliony; — nie mówimy o tém, że równie wielkie sumy trzebaby mieć do rozporządzenia, żeby stworzyć muzeum powszechne, zasługujące na nazwę narodowego, a odpowiednie wspaniałością olbrzymim ramom królewskiego zamku, który ma po dawnych jego panach odziedziczyć; nie pytamy autora, zkąd mógłby zebrać, nawet przy największych kapitałach, dostateczną ilość zabytków i okazów, żeby niemi olbrzymie gmachy zamkowe zapełnić, zwłaszcza, że najciekawsze i najcenniejsze rzeczy są własnością istniejących już muzeów i publicznych zbiorów, które na oddanie ich ani na zlanie się z przyszłém muzeum nie przystałyby oczywiście, zaś środki używane gdzieindziéj z powodzeniem dla zmiany przekonania opornych — nie dałyby się w tym razie zastósować. Nie chodzi nam wreszcie o to nawet, że muzeum projektowane, musiałoby stać się tysko częścią koszar wojskowych, które w zupełności usunąć się nie dadzą — że w czasie pokoju otoczone bagnetami, hukiem bębnów i komendą niemiecką, podlegałoby miejscowéj władzy wojskowéj, gospodarującéj w fortecy — pośrednio, a w czasie wojny przyszłoby bezpośrednio pod jéj zarząd i mogłoby zostać każdéj chwili wyrugowaném, jeśli nie gorzéj. Wszystko to stałoby się niewątpliwie nieprzepartą przeszkodą w praktycznem wykonaniu projektu, nie jest jednak jeszcze zarzutem przeciw jego myśli przewodniéj. Zarzut taki, największy i zasadniczy, zawarty jest w ocenie projektu p. Ziemęckiego przez Czas w num. 241: „Zamek na Wawelu może mieć jedno tylko przeznaczenie, zgodne z jego przeszłością. — Każde inne równałoby się detronizowaniu go z dziewięciowiekowéj godności, a więc abdykacyą narodu.“

Tak Czas, który w tych nie wielu słowach doskonale skreślił wszystko, co z polskiego stanowiska było można powiedzieć o projekcie muzeum na Wawelu. Inaczéj sądzą niektóre inne pisma, chwytające z prędko przemijającym zapałem każdą nowość, każdy śmiały a pięknemi frazesami ubrany projekt, nie troszcząc się ani o głębsze jego poznanie, ani o sposób urzeczywistnienia, ani o skutki.

Popierając wniosek redaktora Dwutygodnika, zapominają, że po dziesięciu latach istnienia artystycznych i archeologicznych zbiorów na Wawelu, zdawałoby się ludziom, że tak od wieków było, że tak być powinno, że Wawel przeznaczony na muzeum od stworzenia świata. Zamek królów przestałby może być niezagojoną raną, ostrém, w ciało wpijającém się cierniem, ale zarazem przestałby do nas mówić i Jeremiaszowym głosem płakać za przeszłością, przestałby poruszać najdrażliwsze struny naszych uczuć, przestałby być tém, czém być dziś powinien... Wśród egzemplarzy czaszek krótko i długogłowych, gładzonych i niegładzonych kamieni, starych garnków i brązów, rozmów o stylach, ornamentach, monogramach, artystach i szkołach — cienie naszéj wielkiéj przeszłości, postacie napełniające niegdyś te gmachy — cały ów majestat lat ubiegłych, tak żywo dziś stojący w myśli każdemu zwiedzającemu Wawel mimo napełniających go dyssonansów, czy może właśnie dla tych dyssonansów — wszystko to usunęłoby się na drugi plan, zatarłoby się, znikło. Nie chcemy wcale zmniejszać znaczenia zbiorów ani je w niekorzystném przedstawiać świetle — chcielibyśmy tylko zakreślić im stanowisko, przeznaczeniu odpowiednie. Z pewnemi pamiątkami przeszłości dzieje się tak, jak z istotami żyjącemi, — potrzeba im stósownéj atmosfery do życia. Jeśli nawet zwykły zabytek, żyjący tradycyą i przywiązaniem w rękach rodziny lub instytucyi, staje się martwym, jak trup na anatomicznym stole, skoro mu w muzeum przypną numer, dolepią kartkę napisową, postawią w szeregu, wedle rangi na pułkach, — o ileż więcéj dzieje się to z zabytkami, będącemi relikwią całego narodu. Dla tych muzea byłyby cmentarzami.

Zamiar odzyskania zamku na Wawelu na rzecz miasta, to sprawa nie tak łatwa jak się zdaje, gdy zamek jest fortecą...

Wyjednanie dla zamku godności rezydencyi cesarza Ausryi... także sprawa z wielu względów trudna.

Piszą, że posąg Piusa IX w katedrze na Wawelu byłby prejudykatem... a tak łatwo myślą niektórzy o zmianie całéj katedry na kaplicę pałacową zamkową, zostającą pod bliską opieką wielkiego ochmistrza dworu.

Te i podobne pomysły, to niby obosieczne noże.

Mają dobre strony swoje nawet — ale nigdy w zapale gorączkowym sprawy takie traktowane być nie powinny.

Powtarzające się u nas w pojedyńczych odstępach, zwykle gorączkowe a rzadko wyrozumowane zajmowanie się sztuką, wywołało ostatniemi czasy oprócz broszury pana Ziemęckiego, dzwonienie na alarm po dziennikach z powodu rzekomego niszczenia ruin Tyńca. Nawoływanie to, dobrze w prawdzie świadczące o troskliwéj opiece, jaką zabytki przeszłości znajdują w obywatelstwie i dziennikarstwie, jest jednak niepotrzebném i pozbawioném podstawy. Wiemy z pewnego źródła, że zarząd ekonomiczny dóbr Tynieckich zburzył tylko stare mury wybudowanego w zeszłym wieku domku leśnego, od wielu lat sterczące jako ruiny. Ow mur inkryminowany jest daleko za murami warownemi, obwodowemi dawnego terytoryum benedyktyńskiego opactwa na Tyńcu. Wzięto się do rozebrania rudery na folwarku, nie zaś w obrębie ruin klasztoru.

Wyjaśnienia publikowane przez p. konserwatora zabytków w 251 numerze Czasu, uspokoiło płonne obawy, a zwróciło uwagę na konieczne zajęcie się na seryo restauracyą kościoła tynieckiego i potrzebę zrestaurowania, właściwiéj mówiąc, utrzymania ruin tamtejszego opactwa.

*) Tworzenie takiego działu byłoby w każdym razie zbytecznem, skoro wiemy z dzienników warszawskich, że znany tameczny wydawca Lewental nosi się już od dawna z myślą wydania albumu Wita Stwosza, zawierającego komplet kopii dzieł krakowskiego mistrza — i myśl ta niedługo zostanie urzeczywistnioną. (Przyp. aut.)

a najbiedniejsi są w powiecie gąbińskim, w Prusach Wschodnich, gdzie przeszło połowa mieszkańców wcale opodatkowaną być nie mogła. Dla ciekawości dodajemy, że dwaj najwyżéj opodatkowani w Prusach płacą: jeden 70 tysięcy 200 m., od rocznego dochodu 2 milionów 400 tysięcy m., a drugi 68 tysięcy 400 m., od 2 milionów 340 tysięcy m. Znany Krupp, właściciel lejarni i kuźni armat w Essen, płaci od 2 milionów marek rocznego dochodu 57 tysięcy 600 m. podatku!

O powiększeniu wojska krążą w kołach wojskowych różne pogłoski: podług nich mają być utworzone nowe bataliony landwery, daléj cztery nowe dywizye kawaleryi a wreszcie alzacko-lotaryngskie regimenta, których organizacyą ma się zająć namiestnik krajów koronnych, feldmarszałek Manteuffel. Jeżeli w rzeczy saméj zamiar ten będzie przeprowadzony, niedobór w skarbie jeszcze się zwiększy i zmniejszenie podatków trzeba będzie odłożyć ad calendas graecas.

Stoecker, kaznodzieja nadworny, nie należy, jak zapewnia Kreutz Ztg., do antysemickiéj ligi, nie był jéj założycielem, ani téż nie należy do jéj zarządu.

Duchowieństwo dyecezyi Kolońskiéj zredagowało petycyą w sprawie szkólnéj, któréj treść już podała Koeln. Ztg., jakkolwiek jeszcze pismo to nie doszło do rąk p. Puttkamera. O petycyi wspomnionéj prawdopodobnie przez niedyskrecyą dowiedział się dziennik liberalny i nie omieszkał z téj wiadomości skorzystać.

Berl. Tageblattowi donosi jego korespondent z Wiednia, iż mało dotąd zwracano uwagę na to, że podczas swego pobytu w Wiedniu ks. Bismarck odwiedził nuncyusza Jacobiniego. Korespondent dodaje jeszcze, że zaraz po wyjeździe kanclerza przybył z Berlina do Wiednia tajny radzca Hiebler, referent w ministeryum oświecenia i że on daléj prowadził z nuncyuszem układy, które wskutek wyjazdu ks. Bismarcka musiały być przerwane. O ile te doniesienia są prawdziwe, trudno rozsądzić.

W tych dniach ma przybyć do Berlina kilku delegatów rządu austryackiego, w celu zawarcia z Niemcami układu polityczno-handlowego.

Monachium, 10 listopada. Sejm załatwił dzisiaj pozycye przeznaczone w budżecie dla ministeryum spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości. Poseł Schels zaproponował, by rząd na wzór innych państw wydawał dziennik urzędowy, na co odrzekł minister spraw wewnętrznych, że Izba w r. 1871 ten sam projekt, który wyszedł od rządu, odrzuciła przeważną większością głosu.

Drezno, 10 listopada. Podczas obrad w drugiéj Izbie oświadczył rząd ze względu na położenie finansowe, że zamierza niedobór ostatniego peryodu finansowego pokryć za pomocą ruchomego majątku państwa. I w obecnym peryodzie finansowym będzie deficyt wynosił prawdopodobnie 10 milionów, lecz rząd ma nadzieję, że go pokryje przewyżką, jaka dlań wpłynie z ceł rzeszy. Dochód z kolei żelaznych zmniejszył się w roku 1878 o 7 milionów.

FRANCYA.

Paryż, 9 listopada. Mowa pana Ferry powiedziana przy otwarciu wydziałów protestanckiéj teologii przy bulwarze Arago, słusznie oburza katolików. Oto ustęp, zapowiadający powtórzenie sporu o kompetencyą w kwestyach spornych i wzywający pomocy protestantów przeciw katolikom:

Nasze wydziały nie są wydziałami sekt, lecz państwowemi wydziałami — tego żądali wyraźnie autorowie ustawy z miesiąca Germinala r. X, którzy w obawie o nowoczesne instytucye, a przytém jako mężowie praktycznego doświadczenia, byli tego zdania, że w obec rzeczy tak ważnéj jak rekrutowanie stanu kapłańskiego niepodobną jest, iżby państwo miało pozostać obojętném. Powiadają niektórzy, że nie da się pogodzić z pojęciem nowoczesnego państwa, które powinno być ściśle neutralném, iżby to państwo miało się mięszać do wykładu teologii, do popierania go i do kierowania tym wykładem. Jest to błędem. Państwo musi tutaj działać, nie aby się zajmować dogmatem, który do niego nie należy, lecz jako stróż ziemskiego miasta i jako stróż ziemskiéj wiedzy. Dogmat należy do Kościoła, — wiedza do państwa; i to jest kwestyą graniczną. Naturalnie że w kwestyach mięszanych państwo rozstrzyga w ostatniéj instancyi o granicy, już dla tego samego, że jest państwem. Pomiędzy Wami a państwem nie masz niezgody. Protestantyzm w nowoczesnéj historyi był pierwszą formą wolności. Nasza polityczna ewangelia jest i Wasza. Rewolucya z r. 1789, któréj logicznym rozwojem i koniecznym wynikiem jest nasza republika, jest po części Waszém dziełem; ona jest téż dla Was datą ostatecznego wyswobodzenia... Witamy Was przeto jako przyjazną potęgę, jako koniecznego sprzymierzeńca. Możecie liczyć na nas jak my na Was liczymy, i możecie być przekonani, że nie tylko sprawiedliwość ale i gorące współczucie każdéj chwili u nas znajdziecie.

Przyznajemy, że p. Ferry miał racyą, mówiąc że protestantyzm to rewolucya; i że przyznając się tak jawnie do rewolucyi z r. 1789 widzi w protestantyzmie swego sprzymierzeńca, że go chce forytować, — ale z drugiéj strony widzimy także w tym kroku otwarte wypowiedzenie wojny zasadom katolickiego Kościoła. Pan Ferry zapowiada niedwuznacznie, że rząd republ. zacznie niezadługo gwałcić Kościół katolicki, mięszając się w sprawę wychowania młodzieży duchownéj i przyznając sobie prawo do nadzoru i kierunku tego wychowania. Wypowiada daléj minister, że w kwestyach spornych między Kościołem a państwem, państwo samo ma prawo rozstrzygania, już dla tego, że jest państwem, — „quia leo sum!“ Francya grzęźnie coraz więcéj w kulturkampfie, który ani krajowi, ani sprzymierzeńcom pana Ferry na dobre nie wyjdzie.

L. Blanc oświadcza w liście otwartym, że obecnie nie da się zapewne przeprowadzić powszechnéj amnestyi, do któréj jednakże w zasadzie się przyznaje.

WŁOCHY.

* Ojciec św. gorliwie się troska o ubogich wiecznego miasta i w ostatnim czasie przeznaczył 8000 lirów na urządzenie tanich kuchni. — Kardynał Hergenröther objął w posiadanie tytularny swój kościół św. Michała. — Agence Havas donosi, że w pierwszéj połowie grudnia odbędzie się konsystorz, na którym otrzymają kapelusze ci z Kardynałów, którzy dotychczas do Rzymu przybyć nie mogli. — Taż ajencya donosi, że Nuncyuszem w Brukseli mianowany został msgr. Palotti; na Nuncyusza do Wiednia przeznaczony jest teraźniejszy Nuncyusz w Brukseli msgr. Vannutelli. Kardynał Jacobini opuści swe stanowisko dopiero po podpisaniu konwencyi tyczącéj się przywrócenia hierarchii w Bośnii, po zawarciu z Rumunią konwencyi w sprawie Kościoła katolickiego w Rumunii, wreszcie skoro tylko w sprawie Kościoła katolickiego w Polsce nastąpi zasadnicze porozumienie się z Rosyą. — Wiadomości te podajemy jednakowoż z wszelkiem zastrzeżeniem.

TELEGRAMY.

Paryż, 10 listopada, Według nadeszłych tu wiadomości zdobyli Chilijczycy peruwiański port Pisagua (pomiędzy Iquique a Arica). Peruwiańczycy stawiali silny opór i stracili 500 ludzi w zabitych i rannych.

Wiedeń, 10 listopada. Z Belgradu donoszą: Pomiędzy Włochami a Serbią zawartą została konwencya konsularna, na mocy któréj zrzekają się Włochy t. z. kapitulacyi, jakie dotąd przysługiwały im w Serbii.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował tajnego wyższego radzcę finansowego i prowincyonalnego dyrektora podatków Sabartha w Hanowerze rzeczywistym wyższym radzcą finansowym.

* **Z niemałą radością** możemy donieść czytelnikom naszym, że parafia sulmierzycka, pozbawiona wskutek pożaru blisko dwa lata kościoła parafialnego, zdołała już w tym czasie usilnemi zabiegami własnemi i z pomocą innych naprawić zrządzoną szkodę. Oto co nam o tém piszą w imieniu parafii sulmierzyckiéj szanowny proboszcz i wikaryusz miejscowy:

„Po wielkiém nieszczęściu, po wielu kłopotach i trudach zawitał po upływie półtora roku dla nas i parafii naszéj dzień radości wielkiéj. W niedzielę bowiem po W. W. Świętych przed w. nabożeństwem wśród uroczystéj procesyi, przy wielkim udziale parafian miejscowych i sąsiednich, przenieśliśmy przenajświętszy Sakrament do wykończonéj i pięknie odbudowanéj świątyni Pańskiéj. Chociaż mamy tylko ołtarz tymczasowy i chociaż brak organ i dzwonów, ale mamy już kościół i nabożeństwa pod gołém niebem odprawiać nie potrzebujemy. Nasamprzód tedy dzięki P. Bogu Wszechmogącemu, że nam dozwolił w krótkim stósunkowo czasie dokonać dzieła wielkiego, że nas otaczał przez cały czas budowy łaską Swą św. i błogosławieństwem i od wszelkiego nieszczęścia ochronił. To prędkie odbudowanie wielkich rozmiarów kościoła szczególnie zawdzięczamy także hojnym ofiarom płynącym z całego Księstwa, dla tego niżéj podpisani składają dziś serdeczne podziękowanie nasamprzód Szanownym Konfratrom obóch archidyecezyi i ich parafianom za hojne datki, jakiemi nas wspierali, potém wszystkim pismom polskim, które się sprawą nieszczęścia naszego zajęły, i za których pośrednictwem i staraniem ofiarami wspierani bywaliśmy, przedewszystkiém zaś serdeczne Bóg zapłać Kuryerowi, któremu wiele zawdzięczamy, daléj parafianom sąsiednim za gorliwe wspieranie nas przy zwożeniu materyału budowlanego.

Również publicznie podziękować musimy p. profesorowi Odrzywolskiemu z Krakowa i budowniczemu król. p. Ziemskiemu za wykonanie pięknych rysunków, a zwłaszcza pierwszemu za przeprowadzenie całéj budowy i każdego szczegółu stylistycznie dokładnie, a stósunkowo bardzo tanio, — również z wszelkiém uznaniem wyrazić się musimy o przedsiębiorcy budowniczym p. Koeppel i pełnomocniku jego budowniczym p. Wels za rzetelną pracę, za taktowne postępowanie w różnych sprawach z komisyą bud. i za to, że nie chodziło mu tylko o wybudowanie, ale o wybudowanie dobre, nieraz bez względu na kosztorys.

Ks. Sternad, proboszcz. Ks. Wierzbicki, wikaryusz.

* **Na wczorajszy** odczyt księdza lic. Chotkowskiego zebrała się publiczność tak licznie, że miejsca dla wszystkich nie starczyło i że późniéj przybyli goście wstępu już nie znaleźli; główny kontyngent stanowiły panie. Prelegent mówił o znaczeniu, powstaniu i wpływie powieści na społeczeństwo, a po scharakteryzowaniu powieści innych narodów, po określeniu i rozgraniczeniu pojęć romansu a powieści, przeszedł do jéj historyi w Polsce. Dzieje tego potężnego dzisiaj odłamu literatury, których w jednogodzinnym wykładzie nawet w najogólniejszy zarys ująć niepodobna, podzielił prelegent na dwa okresy i doszedł w swym wykładzie aż do roku 1846. Mówił zaś szczegółowo o rozmowaoh mądrego Salomona z Marchołtem grubym a sprosnym i o drugiéj książce tegoż samego autora bakałarza Jana z Koszyczek, mówił o Argenidzie i Sylorecie Potockiego, o powieściach Morsztyna i Drużbackiéj, o Albertusie i innych utworach tego rodzaju, traktujących materye, wzięte z obczyzny i nieprzedstawiające obrazu życia polskiego. Po ocenieniu Podstolego i Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego, które stanowią epokę w dziejach literatury powieściowéj, przeszedł prelegent do „Malwiny“ ks. Wirtembergskiéj, do powieści Bernatowicza, Kropińskiego, Niemcewicza, Kaczkowskiege, Korzeniowskiego i mówił obszernie o jego Spekulancie; odczytał piękny ustęp o powieści z artykułu hr. Augusta Cieszkowskiego, drukowanego w Bibliotece Warszawskiéj a ogłaszającego 1000 zł. nagrody za napisanie najlepszéj powieści; mówił daléj o Rzewuskim, Grabowskim i kilku innych, a rzecz swoję zakończył poglądem na powieści Kraszewskiego, oddając należyte uznanie Nestorowi naszych pisarzy.

* **Dla nieszczęśliwéj rodziny** nadesłali dzisiaj A. N. B. z Gniezna 5 m., ze Środy 6 m., ks. Kegel z Gąsawy 3 m. Razem 14 m. któreśmy przesłali.

* **Na kościół w Irkucku** otrzymaliśmy z Gniezna od A. N. B. 10 marek.

* **Sejm prowincyonalny** zwołany zostanie około połowy stycznia.

* **Wczoraj** urodziły się krawcowi na ulicy Szewskiéj trojęta. Matka i dzieci są zupełnie zdrowe.

* **W dniu** jutrzejszym odbędzie się w Poznaniu konferencya landratów obwodu rejencyjnego Poznańskiego.

* **Cesarz** przeznaczył na rzecz poszkodowanych podczas ostatnich powodzi w Hiszpanii 10,000 marek.

* **Nk odbytéj** w zeszłym tygodniu kongregacyi w dekanacie średzkim postanowiło duchowieństwo tegoż dekanatu zebrać materyał statystyczny co do charakteru szkół, nauki religii i języka polskiego podług schematu ułożonego przez jednego z kapłanów. Niech to służy za zachętę dla innych dekanatów, aby takiéj saméj a bardzo ważnéj pracy, któraby wykazała w całym rozmiarze krzywdy nam wyrządzane, zechciały się podjąć.

* **Jedném** z najbogatszych miast Księstwa jest Piła, gdyż posiada 13 tysięcy mórg lasu, obszerne pola, cegielnie i 195 tysięcy marek kapitału. W Posener Ztg. chwalą bardzo tamtejszego burmistrza p. Wolfa, który przez rok urzędowania zdołał pokryć 12 tysięcy marek defektów kasowych i wielki porządek w mieście wprowadził.

* **Do seminaryum** w Rawiczu uszęszcza 142 uczniów, w Koźminie 83, w Paradyżu 91, w Bydgoszczy 101, w Keyni 71.

* **Do Orędownika** piszą z pod Krobi: Jak gorliwie dbają niektóre parafie o swój kościół, przytoczę tu na przykład innym, jednę wioskę. W Skoraszewicach jest kościół, do którego tylko jedna wieś, to jest miejscowa, należy. Pomimo, że bardzo ciężkie koszta wypadną na odnowienie kościoła na parafian, stawił przeszłego roku ks. proboszcz tamtejszy wniosek, by ile możności, podług własnéj woli, każdy coś ofiarował. I oto od bogatszego aż do najuboższego każdy niósł z chęcią ofiarę z tém pragnieniem, by tylko dom pański pięknie wyglądał.

Dla tego należy się dziś, po ukończeniu odnowienia wielkiego ołtarza, podziękować najprzód czcigodnemu ks. proboszczowi, potém p. Kowalikowi z Rawicza za rzetelną i trwałą pracę; a wreszcie także tym hojnym dawcom, co nie szczędzili ofiar.

W Skoraszewicach w tych dniach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wyrobnik pewien dominialny nazbierawszy trujących grzybów, a mianowicie takich, co na pieńkach rosną, nie domyślając się nic złego, kazał ich nagotować, poczém ich się z całą swą familią najadł. Na drugi dzień rozchorowali się wszyscy, a na trzeci już dwoje dzieci umarło, z których najmłodsze około 6 lat liczyło. Dopiero spieszna pomoc lekarska zdołała drugich od śmierci uwolnić, lecz jeszcze powątpiewają o ich życiu.

* **Do Pielgrzyma** donoszą, że dziedzic wsi Janiszewa pod Pelplinem, protestant, usiłuje kontraktem zobowiązać ludzi, aby téż w niedzielę i święta pracowali. Wskutek tego podobno 11 robotników otrzymało terminatki, ponieważ na ten warunek przystać nie chcieli. Zaprawdę to trafna ilustracya słów cesarza niemieckiego, powiedzianych do ministrów: „Starajcie się, aby ludowi zachowaną była religia.“

* **Z Brunsbergi** na Warmii i Chojnic w Prusach Zachodnich żalą się w Germanii, że kiedy w Wszystkich Świętych katoliccy uczniowie i uczennice szkół wyższych byli od nauki wolni i mogli pospieszyć do kościołów na nabożeństwo, biedne dzieciska szkół elementarnych, z nakazu nauczycieli, musiały iść do szkoły. Czyż taka różnica postępowania nie razi i czyż nie tracą na powadze nauczyciele, gdy mimo rozkazu dzieci do szkoły nie przychodzą, by razem z rodzicami iść na nabożeństwo?

* **Przed sześciu** laty a dziś. W r. 1873 piątego lutego obchodził postępowiec poseł Ziegler 70 rocznicę swych urodzin. Na bankiecie wyprawionym na jego cześć przez postępowców, w którym pomiędzy innymi mieli udział Lasker i Braun, powiedział stary Ziegler mowę pełną świetnych na przyszłość nadziei dla swego stronnictwa; z mowy téj podajemy taki ustęp: „Obok siebie widzę jeszcze grono starych mężów. Oto tu siedzi dzielny Kirchmann, który się z równym skutkiem rzuca na prawo, politykę i filozofią: jest tu Fillips, zawsze odważny i jasna głowa, Schulze, dobroczyńca całych pokoleń; tam świeci posiwiała głowa Kersta; obok Paur; a teraz mężowie w sile wieku: Virchow, którego sława dumnie całą kulę ziemską opasuje, a który umie w każdéj chwili znowu zostać prostym obywatelem. Tam siedzi Klotz nasz jurysta; tam Duncker, który jak król Lear stojąc na skale skargi swe po za morze przesyła. Nie podobna mi wszystkich wymienić, ale wspomnieć muszę o prawdziwym baronie p. Hoverbeck, który jest istną basztą w boju. Niech mi moi liberalni przyjaciele pozwolą przejść teraz w ich szeregi. Po méj lewicy siedzi oto Braun z Wiesbadenu, nazwał on się kiedyś w Izbie rypuaryjskim Frankiem; musi to być rycerski szczep, kiedy bowiem potężném słowem szermierzyć pocznie, zażywając niekiedy skutecznéj broni dowcipu, nie trudno mu na głowę nieprzyjaciela całą górę Taunus cisnąć. — I następców nam nie brak, tam oto siedzi Ludwik Berger, młody śmiałek, który wcale nie zważa na to, że tu i owdzie okno pryśnie, kiedy on sobie chce rum zrobić. Tam oto Eugeni Richter, który cyframi rzuca, jak japoński Jongleur kulami, przyczém zdarzyć się może, że kula ugodzi przeciwnika w głowę, albo padnie na stół ministeryalny. Tam znów Windthorst z Lüdinghaus, ce walczy z odwagą naczelnika dzikich. A tam siedzi mój miły przyjaciel Lasker. O nim powiedzieć muszę z Falstaffem: ten chłopiec musiał mnie oczarować, zaprawdę musiał mnie oczarować, że go tak kocham. Z prawdziwie ojcowską radością spostrzegam, że mnie już przerósł.— Germania zapytuje: „nie jest że to czystą ironią w zastósowaniu do dzisiejszych postępowców? Konsekwentnego Kirchmanna usunęli postępowcy w zapale kulturnéj walki, ponieważ nie chciał się zgodzić na to, że prawo i wolność istnieją tylko dla postępowców. Paur przepadł przy wyborach w Zgorzelicach, a Klotz z biedą wyżebrał sobie mandat w Berlinie, Richter musiał ustąpić ze swéj twierdzy w Hagen. Windthorst z Bielefeldu, który więcéj mówił, niż myślał, nie będzie już mógł gniewać swego wielkiego stryja. Cóż dopiero powiedzieć o owym rypuaryjskim Franku, który zaczął świetnie w Wiesbadenie a skończył marnie w Waldenburgu, — lub o Laskerze, którego los byłby dziś Zieglerowi łzę z oczu wycisnął? Nawet Wrocław, dawniejszy okręg wyborczy Zieglera, nie chce mu udzielić z łaski parlamentarnego domicylium. Prorokim stary Ziegler nie był.“

* **W dzień Wszystkich Świętych** odbyła się w Paryżu w gmachu szkoły polskiéj uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. dra Seweryna Gałęzowskiego. Staraniem i ofiarą uczniów téj szkoły, którzy z niéj wynieśli ducha polskiego a umieli sobie zdobyć wśród obcych niezawisłe często wybitne stanowiska, wzniesiono pomnik na dowód wdzięczności dla dobroczyńców szkoły. Wykonanie pomnika powierzono zaszczytnie znanemu rzeźbiarzowi Godebskiemu który był także uczniem téj szkoły. Artysta jest wnukiem pułkownika poległego pod Raszynem, który miał być twórcą pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a synem znanego w literaturze Ksawerego Godebskiego, który po bohaterskim zgonie ojca był wychowany kosztem narodu w Warszawie, zasiadał w r. 1831 w Sejmie, na emigracyi był jednym z profesorów szkoły batignolskiéj, a zakończył życie jako kustosz biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Młody Godebski miał się wywiązać pięknie z powierzonego dzieła. Pomnik ten opisuje korespondent Dziennika Poznańskiego tak: „Gdy wybiła godzina 3, odsłonięto pomnik i rzęsiste dały się słyszeć oklaski. Na podstawie pierwszy napis u dołu: A la France hospitalière (gościnnéj Francyi). Wyżéj, oparty o niższą podstawę a stojący i piszący na przedniéj facyacie głównéj podstawy, przedziwnéj roboty 13-letni młodzian z bronzu pisze złotemi literami na czarnym marmurze po polsku: „Młodzież polska na tułactwie wychowana, dobroczyńcom swoim.“ Drugi chłopiec młodszy, siedzący obok pierwszego, patrzy ciekawie na ten napis. Na dwóch bokach podstawy na marmurze złotemi literami wyryte nazwiska głównych założycieli i opiekunów szkoły: Dwernicki jenerał, Plagowski, Stempowski marszałek, Grodecki, Nakwaski poseł, Jan Ledóchowski poseł, A. Biernacki poseł, Hłuśniewicz, dr. Hip. Klimaszewski, były dyrektor szkoły Edmund Korabkiewicz, Adam Mickiewicz, Ksawery Godebski poseł, ojciec rzeźbiarza; a z nowszéj administracyi t. j. od roku 1852: Teofil Januszewicz, Eustachy Januszkiewicz, Ludwik Wołowski; z innych opiekunów Francyi dwaj Lafayetty i Vavin; jako przedstawiciel licznych wielkopolskich dobroczyńców szkoły Seweryn Mielżyński, jako przedstawiciel niemniéj licznych dobroczyńców z rosyjskiego zaboru Aleksander hr. Branicki. Z żyjących zaś tylko jeden, zaszczytny wyjątek zrobiony przez uwielbienie dawnych uczniów, długoletni i obecny dyrektor p. Stanisław Malinowski. Jak pomyśleć, że dopisać przyjdzie i nazwisko Bohdana Zaleskiego, że jednego tylko wymienię, przyznać trzeba, że sam kwiat emigracyi przyczynił się do utrzymywania szkoły polskiéj. Wyżéj nareszcie, po nad ślicznie wykonanemi artystycznemi ozdobami, otaczającemi ślicznie odmalowany herb Rzeczypospolitéj Polskiéj, wznosi się z marmuru kararyjskiego po mistrzowsku wyrzeźbione popiersie dra Seweryna Gałęzowskiego, oblicze łagodne, szlachetne z uśmiechem dobroci; tak podobne, że tylko dla potomności, wyryto na niém nazwisko, bo każdy z tych, co go znali, zawoła patrząc na niego: „To, on!“ i tak zidealizowany, że chociaż w żadnéj epoce swego życia nie był ściśle i dokładnie takim, to jednak każdy, co go znał za młodu i co tylko w latach ostatnich pozna natychmiast i bez wahania się prawdziwe arcydzieło dłuta znakomitego artysty.“ Po odsłonięciu przemawiali p. Gasztowt w imieniu uczniów, którzy wyszli z téj szkoły i p. Edmund Chojecki.

L. D.

* **Donoszą** nam z Krakowa, iż dnia 7 bm. odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę Juliana Bartoszewicza. Nabożeństwo odprawił najprzewielebniejszy pasterz krakowski ks. Biskup Dunajewski.

* **W Lintorf**, w prowincyi nadreńskiéj, otwarty zostanie, jak do Reichsbote donoszą, w tym tygodniu zakład dla — pijaków z wyższych stanów. Przyjmowani tylko będą ci, którzy się dobrowolnie zgłoszą. Opłata miesięczna oznaczoną została w I klasie na 150 marek, w drugiéj na 100marek. Pomimo, że zakład ten nie został jeszcze otwarty a i że tylko obliczony został na 20 osób, nadeszło już zgłoszeń 135.

* **Głuchoniemy** radca stanu. W Petersburgu zmartemi dniami w 83 roku życia Alaksander Möller, syn jenerała Möllera. Głuchoniemy od urodzenia, równie jak jego brat i siostra, wychowywał się w domu ciotki swojéj, żony jenerała Achwerdowa, mentora wielkich książąt Mikołaja i Michała Pawłowiczów. Na lato wyjeżdżali do Petropawłowska. Tu spostrzegłszy nieszczęśliwego chłopca zmarła już carowa Marya Fedorówna, zajęła się jego samego i rodzeństwa losem, i postanowiła utworzyć zakład głuchoniemych w Petersburgu — pierwszy w całéj Moskwie. W tym celu sprowadziła z Polski ojca Sicard-Sigismonda, powierzyła mu zakład a zarazem kształcenie trojga rodzeństwa Möllerów. Tu zrobił Aleksander znaczny postęp i nauczył się czytać, pisać a nawet kilka słów wymawiać. Opuściwszy zakład w r. 1812, kształcił się daléj u specyalisty w innych umiejętnościach i chciał nawet do wojska wstąpić, czego mu jednak nie pozwolono.

Natomiast otrzymał on posadę w IV sekcyi przybocznéj kancelaryi cara, gdzie go z czasem do rangi radcy stanu wyniesiono. W roku 1856 został z powodu słabości w stan spoczynku przeniesiony. Umiał on pozyskać przyjaźń i miłość powszechną swojem uprzejmem i miłem usposobieniem.

* **Biskupi** anglikańscy mieli kongres w Swansea w księstwie Wales, na którym dzisiejszy kościół rządowy w Anglii nazywano dość często i tendencyjnie „katolickim.“ Jest to znaczny postęp, gdyż przed 40 laty nazwę taką byliby Anglikanie uważali za obrazę. — Lord Bennet powrócił wraz z matką przed kilku dniami na łono Kościoła katolickiego. Mimo, że konwersye takie są dość częste, nie można jednakże robić sobie zbyt wielkich iluzyi co do rychłego nawrócenia się Anglii. Katolicy, aczkolwiek liczą 1,300,000 głów, giną wśród ogólnéj liczby protestantów stanowiąc jednę szesnastą ogólnéj ludności. Najwięcéj przysposabiają grunt katolicyzmowi t. z. rytualiści, których liczba dochodzi do 2000. Księżą ci obarczeni rodzinami wahają się przejść na katolicyzm z obawy utraty urzędów i nędzy. Rytualizm wzmaga się jednakże ciągle.

* **W Anglii** surowo karzą przestępstwa prasowe, połączone ze skandalicznemi obelgami. I tak niejakiegoś Rosenberga, który w piśmie swojém Town Talk zamieścił brudne skandale i znacznie na tém zarabiał sumy, skazał sąd na 2 i pół roku więzienia i 1000 funt. szterl. kaucyi, że po wypuszczeniu z więzienia przez 2 i pół roku takiego przestępstwa się nie dopuści. W Prusiech np. wolno drukować i rozszerzać brudne karykatury i opisy, dotyczące Marpingen, przedstawionego tutaj pod tytułem Narrfingen, a podobno jest księgarz polski w Poznaniu, który się nie waha podobnéj książki mieć w swym składzie i prezentować publiczności.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 12go listopada, braci Polaków. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód o godzinie 4 minut 11.

Długość dnia 8 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1304 Krzyżacy dotają w zastaw ziemię michałowską. — 1656 Bitwa ze Szwedami pod Radziwiliszkami. — 1809 Sułkowski wsławia się pod Oceaną w Hiszpanii.

(Ph) **Wschowa**, 10 listopada. Na piątkowém posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono wybudować gmach dla tutejszéj szkoły agronomicznéj i wybrano komisyą, któraby się zajęła wyszukaniem odpowiedniego dlań miejsca; budowa tego gmachu ma się rozpocząć na wiosnę. Tém samém zdecydowano się więc wreszcie na pozostawienie szkoły téj w mieście naszém, co dotychczas było wątpliwém. Nie ulega wątpliwości, że szkoła taka w naszém Księstwie jest potrzebną i inne prowincye posiadają podobne szkoły już dawno, jednakowoż pozwolę sobie wątpić, czy Wschowa jest dla takiéj szkoły miejscem odpowiedniém. Jeżeli młodzież naszego Księstwa miano na oku, to dla czegoż wybrano Wschowę, miasto najwięcéj ku granicy Księstwa wysunięte? Wschowa leży nadto nad koleją, którą łatwo i prędko można się dostać do Legnicy, gdzie już od dawna instytut agronomiczny istnieje. Ziemia przy Wschowie także jest nieszczególną i dla doświadczeń agronomicznych nie bardzo stósowna. Już nasza szkoła realna z powodu bliskości gimnazyum leszczyńskiego i głogowskiego, a nadto szkoły realnéj w Rawiczu bardzo jest nielicznie zwiedzana i liczba uczni

coraz bardziéj spada. Jeżeli więc przy zakładaniu szkoły agronomicznéj miano korzyść prowincyi na celu, natenczas powinien wybór był paść na miasto więcéj w centrum Księstwa położone, n. p. na Poznań, Gniezno, Szamotuły, lub inne. Zdaje się więc, że troskliwość o dobro mieszkańców Księstwa jest podobna do téj, która nie pozwala, aby Poznań miał wszechnicę, która zdemokratyzowany Rawicz uważa za stósowniejszy dla seminaryum nauczycielskiego jak Poznań, która szeroko się rozpisywać umie o ciemnocie ludu polskiego, a mimo to oświatę mu niedostępną czyni. Dla tego trudno szkole wschowskiéj rokować pomyślnéj przyszłości, chociaż obecnie jest w duchu takim kierowana, o którym życzyćby sobie można, żeby zawsze takim pozostał.

W Wyższéj Przyczynie znalazł pewien gospodarz 250 monet srebrnych wielkości marki, lecz rysunek jest już bardzo starty i trudny do odcyfrowania.

W czwartek mieliśmy tu koncert kapeli 58 pułku piechoty. Grano ustępy wyłącznie klasycznie; wykonanie bardzo zadowoliło publiczność.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Stanisław Rożanski z Padniewa	. .	1 egz.
Ks. Januszewski ze Żnina	. .	1 —
Ks. Weiss z Mikorzyna	. . .	1 —
Hr. Cieszkowski w miejscu	. . .	1 —
Ks. prob. Jordan z Niepruszewa	. .	1 —
Ks. Brysiewicz z Janówca	. . .	1 —

* Na **Zywot św. Pauli** księdza Lagrange przekładu księdza Tomasza Konopińskiego złożyli daléj przedpłatę w ilości 5 marek:

Pp. Bar. A. F. Graewe z Borku	. .	2 egz.
P. Eust. Dobiecki	. . . . .	1 —

* **Nakładem** księgarni Ernesta Rehfelda w Poznaniu wyszedł najnowszy plan miasta Poznania poprzedzony krótkiemi datami o ludności, budynkach publicznych itd. Nadto znajdujemy tamże spis ulic, hoteli, cukierni, winiarni itd. taryfę opłaty za jazdę dorożkami. Cena 1 m.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie z handlu ziemniakami w Londynie.

(Landauer, Firnberg et Comp.) Londyn, 4 listopada. Targ od ostatniego naszego sprawozdania mało się zmienił. Dowozy są więcéj obfite, składają się one po większéj części z drobnego, mało poszukiwanego towaru. Zalecamy panom gospodarzom uprawę ziemniaków modrych, które w Anglii uzyskają najwyższe ceny; jesteśmy chętnie gotowi reflektantom przesłać kilka próbek, ażeby dokładnie wiedzieli, który gatunek mamy na myśli. Następnie najbardziéj poszukiwane są ziemniaki wielkie czerwone ($1^3/_4$—2 calowe). Gospodarze nawet w latach normalnych przesyłając do Anglii ziemniaki mogą zrobić korzystny interes. Należy tylko zawsze uważać, ażeby ziemniaki dobrze były przebrane lub przesortowane. Różnica w cenie ziemniaków wielkich a mięszanych jest tutaj bardzo wielką, tak iż się z pewnością opłaci małe ziemniaki w domu zatrzymać, a tylko dobrze przesortowane, wielkie tu przesłać. W ostatnim czasie nadeszło dużo miechów, które nie ważyły spełna 51 kilogramów. Odstręcza to bardzo kupujących. Płacono: za ziemniaki modre 6,6—7,6, wielkie czerwone 5—6, małe czerwone 4—5,3, snoflokskie 5,6—6,6, białe 4—5 szylingów za 51 kilo.

Dodajemy do powyższego sprawozdania, że w naszych okolicach kupują obecnie ziemniaki nie tylko do Anglii, lecz także do Górnego Slązka i nawet koléj górnoślązka dla ułatwienia przewozu zniżyła fracht od ziemniaków; prócz tego są widoki, że Ameryka jeszcze wystąpi jako kupiec na ziemniaki, które się tam w tym roku bardzo źle obrodziły. Wziąwszy jeszcze na uwagę eksport ziemniaków do Anglii, który obecnie doszedł do tak ogromnych rozmiarów, że w niektórych częściach Niemiec koleje nie mogą nastarczyć wagonów do ich przewożenia, można się spodziewać na wiosnę jeszcze znacznego podwyższenia cen za ziemniaki do jedzenia, wielkości $1^3/_4$ do 2 cali; ziemniaków takich zatém nie opłaci się wypalać na okowitę. Kto je ma na zbyciu, temu radzimy zatrzymać je do wiosny, a wtedy będzie je mógł dobrze spieniężyć.

Poznań, 11 listopada 1879.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 57,40, na listopad 57,40, grudzień 57,40, styczeń 57,30, luty 57,60, marzec 58,20, kwiecień —,—, kwiecień-maj 59,10 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 11 listopada 4% listy zastawne pozn. 97,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,10. 5% powiatowe obligacye 102,25 $4^1/_2$% powiatowe obligacye —,—. $3^1/_2$% śląskie listy zastawne 90,50. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 46,50. Poznański bank prowincyonalny 107,50. 4% pożyczka państw. 98,80. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60. $3^1/_2$% obligi długu państw. 95,90. Marchijsko-pozn. 24,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 214,25 m.

Bydgoszcz 10 listopada

Pszenica: niezm., nowa 177—217 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Zyto wyżéj, 156—163 marek, wyborowe gatunki wyżéj.

Jęczmień, wielki wyżéj, 149—163, piękny do browaru ponad notowanie, mały 141—148 mrk.

Owies wyżéj, miejscowy 126—142 marek, zamiejscowy do 150 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 10 listopada 1879.

Zyto (za 2000 funt.), —,—, wypowiedz. 2000 cent. Cena wypowiedz. —, listopad 164,— żądano, listopad-grudzień 164,50—163 płc., grudzień-styczeń 163,— płc., styczeń-luty 164 żąd., kwiecień-maj 167 płc., 168 żąd.

Pszenica 215 żąd., listopad-grudzień —,— na kwiecień-maj 225 żąd. Wyp. — cent.

Owies 132.— płc., listopad-grudzień 132,— płac., kwiecień-maj 143,50—144.50 płac. Wyp. —— cen.

Rzep 240 żąd. 236 płc., listopad-grudzień 245 żąd.

Oléj rzepiowy —.—, wyp. — cent., w miejscu 56,50 żąd., listopad 55 żąd., —,— pł., list.-grudzień 55 żąd. —, pł., grudzień-styczeń 55,50 żąd., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 56,— żąd., maj-czerwiec 56,50 żąd., —,— płac.

Okowita —,—, wypow. —,— litr., w miejscu —, listopad 58,80 płac., listopad-grudzień 58,70—58,80 płac., grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 60,30 do 66,20 płac., maj-czerwiec 61,— żądano, czerwiec-lipiec 31,75 płacono.

Cena wypowiedziana na 11 listopada: żyto 164,— marek, pszenica 215 m., owies 132,— mrk. rzep 240,— m., olej rzepiowy 55,— okowita 58,80 m.

Ceny targowe z dnia 10 listopada 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała . . .	21 60	21 20	20 50	19 90	19 50	18 70
„ żółta . . .	20 80	20 60	20 —	19 60	19 20	18 20
Żyto	17 50	17 20	16 90	16 60	16 40	16 —
Jęczmień	17 —	16 60	15 90	15 30	14 90	14 40
Owies nowy . . .	13 80	13 60	13 20	13 —	12 80	12 40
Groch	18 60	17 90	16 80	16 40	15 60	14 70

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy . „	22	50	21	—	19	—
Rzepik latowy . „ „	22	25	19	75	16	75
Lnica . . . . „ „	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane . „ „	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane „ „	17	—	16	—	14	—

Koniczyna do siewu, wyżéj, czerwona stale za 50 kilogram. 37—42—46—50 marek; biała wyżéj 45—55—66—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,40—6,60, obce 6—6,20 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 17—20—22.

Łubin wyżéj, za 100 kilog., żółty 7,80—8,30 do 9,— m. nieb. 7,70—8,20—8,80 mrk.

Berlin, 10 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy: słabo. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195—240 według jakości; na listopad-grudzień płac. 225,5—225,0; na kwiecień-maj płac. 235,5—235,0; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 4,000 kilogr. Cena wypow. 225,5 mrk.

Zyto w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 156—180 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 159,5—159,0; na listopad-grudzień płacono 159—158—158,5; na grudzień-styczeń 1880 płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 167,5—168—167,5; na maj-czerwiec płac. 167,5. Wypowiedziano 10.000. Cena wypowiedziana 158,0 m.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu popyt. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc i na listopad-grugzień nom. 136,5; na kwiecień-maj 1880 żąd. 148,—; płac. 148,5; na maj-czerwiec płac. 149,— żąd. —,—. Wypowiedziano 2,000. Cena wypowiedziana 136,5 marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 142—145 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 160—172 według jakości.

Oléj rzepakowy staléj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,5 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płacono 56,0; na listopad-grudzień płacono 56,0; na grudzień-styczeń 1880 płc. 56; na kwiecień-maj płac. 57,7—57,6—57,7; na maj-czerwiec płac. 58—57,9—58. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono —,—; w miejscu z beczką płc. —,—; na miesiąc bieżący i na listopad-grudzień płacono 59,0—59,8—59,5; na grudzień-styczeń 1880 płac. 59,4—60,0—59,5; na styczeń-luty płac. 59.5—60,5—60; luty-marzec płacono 60 do 60,5; na marzec-kwiecień płac. 61,3; na kwiecień-maj płc. 61—62—61,5; na maj-czerwiec płc. 61,3—62,1—61,7; na czerwiec-lipiec płc. 62,5—62,7—62,5. Wypowiedziano —,— litrów Cena wypowiedzenia — m.

Szczecin, 10 listopada. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica słabo, za 1000 kilo w miejscu a żółtą krajową 206—222 marek, białą krajową 206—24 mrk., na listopad i listopad-grudzień płacono 226,— m., żąd. 225 m., na wiosnę płac. 233—230,5 m., płac. i żąd. 231 marek.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 164—167 marek, rosyjskie 152—155 marek. na listopad i listopad-grudzień żąd. 155 m., płc. 154 m., na wiosnę płac. 161—160 mrk.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 153—156 mrk., do paszy 125 do 130 m. Chevalier 168—175 m. płc.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu krajowy 130—140 m., rosyjski 124—132 mrk.,

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 148—155 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy słabiéj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy bez beczki —,— m., płac., na listop. żąd. 57,5 m., listopad-grudzień żąd. 57,0 mrk., na kwiecień-maj żąd. 58,0 m., płac. — m.

Okowita stale, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,6 marek, w miejscu z beczką płac. — m., na listopad i listopad-grudzień płac. i żąd. 58.2—58,4 marek, na grudzień-styczeń płc. i żąd. 58,2—58,4 mrk., na styczeń-luty płc. i żąd. —,— m., na wiosnę płc. i żąd. 59,8—59,6—59,3 m., na maj-czerwiec płac. — marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 11 listopada 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
paźdź.-listopad	224,—
kwiec.-maj	234,—
Zyto słabo	
paźdź.-listopad	157,—
listopad-grudz.	166,50
kwiecień-maj	166,—
Olej rzep. spok.	
paźdź.-listopad	55.90
kwiecień-maj	57,60
Okowita słabiéj	
w miejscu	59,50
październik	59,20
paźdź.-listopad	59,20
listopad-grudz.	61,10
kwiecień-maj	61,30
Owies	
paźdź-listopad	136,50
Wypow.-żyta	300,—
Wypow.-okow.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k. .	104,30
Pr. pożyczka państ.	96,—
Pozn. listy z. . .	97,60
Pozn. listy rent. .	98,—
Austr. banknoty .	173,75
Austr. renta złota.	69,70
Austr. losy 1860. .	123,25
Włochy	77,90
Amerykany . .	100,60
Rumuny	42 60
Ros. banknoty . .	213 75
Ros.-ang. pożyczka	87,—
Ros. losy prem. 1866	150,25
Pol. lik. l. zast. .	56.10
Kredyty	469,50
Kolej państwowa .	457,—
Lombardy. . .	139,—
Usposób. słabo	

Szczecin, dnia 11 listopada 1879. (Kursa końc).

Pszenica stale	
listopad	225,—
wiosna	233,—
Zyto spok.	
listopad	154,—
wiosna	159,50
Owies —	
an —	
na —	
na —	

Oléj rzep. stale	
listopad	57,—
kwiecień-maj	58,—
Okowita spok.	
w miejscu	58,50
listopad	58,20
wiosna	60,20
Petroleum	
listopad	8,25

Walne Zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Chodzieskiego

odbędzie się we **wtorek dnia 18 b. m.** o godzinie $2^1/_2$ po południu w **Buczkowie** pod Chodzieżem u pana **Kawczyńskiego.**

Komitet. (767)

Wielka aukcya.

Z powodu zwinięcia interesu będą jutro **w środę** i **czwartek** od godziny 9 godziny przed południem od i 3 godziny po południu począwszy, przy **placu Wilhelmowskim** pod **nr. 18** w kramie: 50 materyi na suknie, 30 sztuk płótna, kołdry na łóżka, obrusy, 5 tuzinów jedwabnych parasoli, trzewiki, buty, koszule, 50 rozmaitych wielkich **dywanów,** 100 resztek materyi na ubrania, również meble jako to: łóżka, szafy, stoły, krzesełka, lustra i komody za gotówkę sprzedawane. (769)

KATZ, komisarz aukcyjny.

Główny skład cygar

J. Neumann'a Poznań plac Wilhelm. 8.

poleca niniejszem szanownéj Publiczności wszelkie **fabrykaty cygar i tytoniu pomimo podwyższonego cła** jeszcze zawsze po starych cenach; jako bardzo ulubione gatunki, ofiaruję po cenach umiarkowanych następujące: (707)

Nr. 4 Esquisitos	à 30 m.	za 1000.	Nr. 95 Rheingald	m. 90	za 1000
„ 22 Upmann	„ 33 „	„ „	„ 126 Superb .	„ 90 „	„
„ 11 Sevillano	„ 36 „	„ „	„ 111 Aja	„ 100 „	„
„ 21 Pasa Tiempo	40 „	„ „	„ 82 Legit.-Gusto	„ 100 „	„
„ 51 Regarda	„ 50 „	„ „	„ 124 Baco	„ 100 „	„
„ 119 Cruzado	„ 50 „	„ „	„ 77 Buen Fuego	„ 120 „	„
„ 7 Favorita	„ 60 „	„ „	„ 140 Buen Color	„ 120 „	„
„ 26 Sphinx	„ 60 „	„ „	„ 85 Diosa Marina	„ 120 „	„
„ 105 Ophelia	„ 60 „	„ „	„ 159 Elevation	„ 150 „	„
„ 32 Girofle	„ 75 „	„ „	„ 167 Magnifica	„ 150 „	„
„ 30 Carolina	„ 75 „	„ „	„ 183 Carvajales	„ 200 „	„
„ 103 Reinitas	„ 75 „	„ „	„ 94 Venta	„ 200 „	„

Prawdziwe Cap cygara 50 marek } za tysiąc.
„ Cuba krajowe 60 „ }
„ Bahia 60 „ }

Prawdziwe Manila z 1879 r. Habana i Cortado 100 i 120 m. za 1000 Prawdziwe z **1879 r. importowane** od 150 do 600 marek za 1000. **Resztki prawdziwego 1878 r. importowanych** po **cenie zakupu.**

Rosyjskie, tureckie jako też Sulima, Jean-Vouris **papierosy, delikatnie krajane tytonie** po cenach fabrycznych.

Największy skład prawdziwych **wiedeńskich przedmiotów z piany morskiéj i wszelkich rekwizytów do palenia.**

J. Neumann

główny skład cygar, plac Wilhelmowski nr. 8.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam Wmu panu **Dr. Landsberger,** jako też akuszerce p. **Karpińskiéj,** którzy przyczynili się do szczęśliwego rozwiązania trojąt méj żony, z domu **Wawrzynkiewicz.** (770)

W. Sramski,

Poznań, Szewska ulica nr. 6.

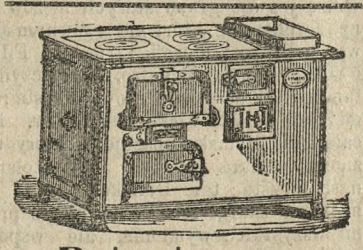

Patentowane

przenośne kuchnie

ma na składzie i poleca po cenach fabrycznych

T. Krzyżanowski,

Szeroka ul. nr. 17.

Przypadkowe kupno.

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. **tylko 30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo, dopóty zapas starczy** (654)

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Brzytwy!

prawdziwe **angielskie** jako też **paski do ostrzenia** i wszelkie stalowe towary poleca pod gwarancyą **ślusarnia** (636)

E. Kargego

ul. Nowa w Bazarze, obok handlu p. R. Barcikowskiego.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się jak najspieszniéj.

Brzytwy bywają jak najakuratniéj **ostrzone.**

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w moim

Grand Hôtel de France

skład cygar i papierosów

z najwięcéj renomowanych fabryk hamburgskich i bremeńskich, papierosy B. Weller'a w Dreźnie. (719)

Polecając się łaskawym względom nadmieniam, iż kotentując się małym zyskiem, sprzedawać będę tylko za gotówkę.

T. Luziński.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Wina węgierskie.

Odebrawszy swoje na Węgrzech u producentów osobiście zakupione wina z lat starszych, jak to z roku 1872, 73, 74, 75, 76 polecam takowe swym łaskawym stałym Odbiorcom oraz Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych lecz stałych. Kupującym **całem beczkami za gotówkę** oblicza się 5,% rabatu.

Antoni Pfitzner

Cukiernia i handel win hurtowny. (666)

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Kramy, pomieszkania kawalerskie i rozmaite pomieszkania familijne są natychmiast do wynajęcia. Bliższe szczegóły udzieli kom. **J. Szerek,** ul. Szeroka nr. 1. (740)

Młody człowiek

kawaler, odsłużywszy co dopiero wojskowość, który w ostatnim czasie przed wojskowością pełnił obowiązki forszpana w browarze w Kobylempolu, poszukuje każdego czasu odpowiedniego miejsca za **forszpana.** Bliższych szczegółów udzieli **Franciszek Kasprzak w Kobylempolu** pod Poznaniem. (756)

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem znajdzie miejsce w handlu (764)

J. N. Leitgebera.

W środę 12 t. m. wieczorem poleca (768)

kiszki z kaszy

J. Affeltowicz, Chwaliszewo.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.